

Władysław Broniewski

Szczęście

Rozmyślałam coraz częściej
od pewnego wieczoru,
że chyba moje szczęście
jest zielonego koloru.

Więc niech ta zieleń we mnie
rośnie
i niech mnie zewsząd otoczy
drapieźnie, zachłannie,
miłośnie
zieleni, jak twoje oczy.

Niechaj mi będzie życie
oceanicznym dnem,
gdzie pływają morskie
straszydła
o włosach z wodorostów
zielone, zielone niesamowicie!

i gdzie wszystko jest snem.

Przeczytaj tę bajkę nim
uśniesz,
jeśli chcesz.
Szczęście?
to co dzień dostać jeden
uśmiech
i zwrócić jeden wiersz.

Warum

Miła, ja nie mam słów,
a miałem dość ich.
Nie wiem, skąd bierze się znów
ten lęk radości.

Czemu znów serce drży
jak wtedy wiosną,
a łzy zabłysły jak bzy,
co w Polsce rosną.

Tkliwość. I morza szum.
I noc co milczy.
Na Schumannowskie "Warum?" -
twój szept: "Najmilszy!..."

I trzebaż było tych mąk
i tej rozpaczy,
gdy dwoje splecionych rąk
tak wiele znaczy?

O Kalifie

To przez ciebie ten wiersz -
chyba już wiesz?

Palilem z Kalifem nargile,
zachciało się odejść na chwilę
a Kalif, nie myśląc długo,
uciął głowę, przyprawił
drugą.

W tej drugiej chyba nic więcej
prócz kwiatów stu
Barwistanów.

Chcesz ściąć, to zetnij i nie
zamęczaj,
ale się jeszcze zastanów.

Jaskółka

Napłynęła na mnie fala miłosna,
jak powódź, co lody znosi.
Ty nie jesteś już taka młoda, ale
jak wiosna,
i kto ciebie o to prosił?

Może moje serce prosiło na
klęczkach
w rozmaitych rozpaczach i
klęskach,
całując z rozpaczą na spółkę
ciebie - jaskółkę?

A może te jaskółki w niebie,
podobne do ciebie,
latały, kwiliły i wylatały,
żebym był radosny i śmiały?

Ze złości

Kochałbym cię (psiakrew,
cholera!),
gdyby nie ta niepewność,
gdyby nie to, że serce zżera
złość, tęsknota i rzewność.

Byłbym wierny jak ten pies
Burek,
chętnie sypiałbym na
słomiance,
ale ty masz taką naturę,
że nie życzę żadnej kochance.

Kochałbym cię (sto tysięcy
diabłów),
kochałbym (niech nagła krew
zaleje!),
ale na mnie coś takiego spadło,
że już nie wiem, co się ze mną
dzieje:

z fotografią, jak kto głupi, się
witam,
z fotografią (psiakrew!) się liczę,
pójdę spać i nie zasnę przed
świttem,
póki z grzechów się jej nie
wyliczę,

a te grzechy (psiakrew!)
malutkie,
więc (cholera) złości się
grzesznik:
że na przykład, wczoraj piłem
wódkę
lub że pani Iks - niekoniecznie.

Cóż mi z tego (psiakrew!), żem
wierny,
taki, co to "ślady po stopach"?...
Moja miła, minął październik,
moja miła (psiakrew!), mija
listopad.

Moja miła, całe życie mija...
Miła! Miła! - powtarzam ze
szlochaniem...
To mi życie daje, to zabija,
że j ciągle (psiakrew!) ciebie
kocham.

Ociemniały

- Pokaż mi drzewo.
- Jestem niewidomy.
- Gdzie jest prawo i lewo?
- Jestem niewidomy.
- Gdzie jest światło i ciemność?
- Jestem niewidomy.
- Powiedz mi! Jestem jasnowidzem!
- Czy trzeba kochać? - Tak. Widzę.